

---

# RECENZJE

---

KWARTALNIK PEDAGOGICZNY

2020 NUMER 1(255)

ISSN 0023-5938

e-ISSN 2657-6007

CREATIVE COMMONS: UZNANIE AUTORSTWA 3.0 PL (CC BY)

DOI: <https://doi.org/10.32346/2657-6007.kp.2020-1.13>

Lidia Pawelec, *Kształcenie nauczycieli dla szkół elementarnych w Polsce 1775–1973 w kontekście przemian społecznych. Na przykładzie Kielecczyny*, Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków 2019, 265 s.

Książka zwróciła moją uwagę już samym sformułowaniem tytułu, wywołując przy tym całą lawinę pytań i wątpliwości. Wszak język nauki jest językiem precyzyjnym i od autora-badacza należy wymagać szczególnej poprawności w tym względzie. Tymczasem pierwsza część tytułu tej pracy brzmi: *Kształcenie nauczycieli (...) w Polsce...*, której to Polski przecież, przez połowę badanego okresu, nie było jako państwa! Czy nie lepiej było pozostać tylko przy samej Kielecczynie i kształceniu nauczycieli na tym terenie? Takie rozwiązanie byłoby słuszne, ale Lidia Pawelec nie mogła go przyjąć, bo taki tytuł kolidowałby z poprzednim jej opracowaniem, w którym omawiała te problemy<sup>1</sup>, a do którego jeszcze wrócę. Pomijając pewien niedosyt, wynikający ze sposobu określenia przez Autorkę obszaru badawczego, który historycznie ulegał nieustannym zmianom (zasadne byłoby zamieszczenie w tym miejscu mapki), mam też pewne zastrzeżenia, co do trafności użycia w podtytule określenia *Na przykładzie Kielecczyny*. Jeżeli dajemy coś za przykład, to wskazujemy na pewien „wzór”, a w tym przypadku na rozwiązania oświatowe, które mogą być uznane za wzorcowe i przynajmniej częściowo powielane na pozostałym obszarze ziem polskich. Czy zabór rosyjski, pozbawiony obowiązku szkolonego, odbiegający poziomem szkolnictwa od zaboru pruskiego czy Galicji, może być w ten sposób

---

<sup>1</sup> Zob. L. Pawelec (2017). *Kształcenie nauczycieli w regionie świętokrzyskim (1866–2000)*, wyd. 2 [!!! – przyp. J. R.] Kielce: Uniwersytet im. Jana Kochanowskiego.

potraktowany? Argumentacje Pawelec, że obszar ten można „[...] przyjąć jako **typowy** – na ogół jednolity narodowościowo, **specyficzny** ze swoją kulturą” [podkreśl. J. R.] (s. 9) są niewystarczające i mało przekonujące, a nawet sprzeczne. Odnosnie do tytułu nasuwa się też kolejna wątpliwość, dlaczego użyto określenia: „w kontekście przemian społecznych”, skoro Autorka w jednym ze szczegółowych problemów badawczych wymienia „uwarunkowania polityczne, społeczne i oświatowe systemu kształcenia nauczycieli” (s. 8), a jakby temu na przekór konteksty społeczne zostały najslabiej zaakcentowane.

Zanim przejdę do spraw merytorycznych, pragnę najpierw zwrócić uwagę na przywołane już wcześniejsze opracowanie Autorki i określić wzajemne relacje między obu publikacjami. Biorąc pod uwagę zakreślone w tytułach obu tych prac okresy badawcze, można by sądzić, że publikacje te pod tym względem znacznie się różnią. Tymczasem opracowanie z 2017 r., otwiera szerokie wprowadzenie, opisujące stan edukacji od początków szkolnictwa na Kielecczyźnie, poprzez Komisję Edukacji Narodowej do powstania seminariów nauczycielskich na tym terenie. To samo jest także w recenzowanej tu książce. Zestawiając oba teksty w poszukiwaniu nowych elementów, mogę stwierdzić, że zasadnicze zmiany polegają na pewnych przetasowaniach treści i wprowadzeniu nowych tytułów rozdziałów i śródtytułów. Jeżeli porównamy pierwsze partie obu opracowań, to np. w przypadku rozdziału dotyczącego KEN, poszerzenie polega na wprowadzeniu kilku uwag – niewiele ponad stronę – dotyczących seminariów dla nauczycieli szkół elementarnych, a dalej to już zmiany tytułów (np. *Reformy szkolne w pierwszej połowie XIX w. na Stan szkolnictwa ludowego*), połączenie (nie zawsze słuszne) akapitów, usunięcie niektórych wyrazów w zdaniach i niestety – ciekawych skądinąd – ilustracji. Reszta jest powieleniem poprzednich treści razem z błędami i lapsusami językowymi (np. „W tym czasie w ziemi śląskiej”). Pozostałe partie opracowania są skonstruowane w ten sam sposób i w przeważającej części są powtórzeniem *in extenso* wcześniejszego opracowania, tylko z pewnymi urozmaicheniami. Te dodatki w treści omawianej pracy to: rozmycie niektórych zagadnień z poprzedniego opracowania, nowe brzmienie rozdziałów i podrozdziałów z drobnymi uzupełnieniami o niewielkiej wartości merytorycznej. Nasuwa się tu pytanie: jaki był cel omawianej publikacji? Czy miało to być kolejne wydanie pracy z 2017 r. (to już byłoby trzecie, choć pierwszego trudno szukać), zmienione, poprawione i poszerzone? Z drugiej jednak strony taka opcja nie wchodzi w rachubę, bo Autorka skrzętnie przemilczała swoje poprzednie opracowanie, nie wspominając o nim ani we *Wstępie* ani nie umieszczając go w wykazie bibliografii. Bez komentarza pozostawiam tu kwestie rzetelności i odpowiedzialności naukowej.

Wróć do treści opracowania. Rozdział pierwszy: *Rozwój społeczno-kulturalny Kielecczyzny* budzi wiele zastrzeżeń i zawiera błędy merytoryczne. Pierwszy podpunkt tego rozdziału miał dotyczyć charakterystyki społecznej regionu. Jest

ona bardzo pobieżna, natomiast szeroko rozumiana kultura została rozproszona między zagadnieniami gospodarczymi a politycznymi. Brak w tej części ładu i jasno sprecyzowanego celu. Natomiast drugi podrozdział: *Początki szkolnictwa...* grzeszy powierzchownością i niezbyt trafnymi uogólnieniami. Jeżeli w pierwszym zdaniu Autorka powołuje się na prace Eugeniusza Wiśniowskiego i przytacza jego stwierdzenie, że pod koniec XV w. w większości parafii istniały szkoły, co jest niewątpliwie potwierdzeniem ich szybkiego rozwoju, to pozostaje w sprzeczności z kolejnym zdaniem, że do czasów soboru trydenckiego „szkoły parafialne rozwijały się słabo, co spowodowane było walką szlachty o prawa i przywileje oraz szybko rozwijającą się reformacją” (s. 26). Należałoby wnioskować z tego twierdzenia, że po wspomnianym soborze nastąpiło ożywienie w zakładaniu szkół parafialnych. Tymczasem w Polsce sieć parafialna w dużej mierze ukształtowała się już na początku XVI w. i wraz z nią sieć szkół parafialnych. Dalszy ich rozwój związany był z tworzeniem nowych parafii, bądź też zakładaniem szkół przy parafiach, głównie wiejskich, które ich jeszcze nie miały. Nie można też obronić twierdzenia, że reformacja w Polsce miała zgubne skutki dla rozwoju szkolnictwa. Wręcz przeciwnie reformacja wniosła pewne ożywienie, zarówno co do metod nauczania, jak i organizacji szkół. Powstające przy zborach szkoły utrzymywane były z reguły na dobrym poziomie, nie wspominając już o gimnazjach różnowierczych, wśród których wyróżniało się gimnazjum pińczowskie.

W tej części opracowania znalazło się także twierdzenie, że „Sprawą szkolnictwa i oświaty zajmowały się liczne synody biskupów, a szczególnie po soborze w Konstancji” (s. 26). Nie wiemy: czy chodzi tu o synody duchowieństwa polskiego czy innych krajów. Dodać należy, że kwestie rozwoju szkolnictwa parafialnego zostały zasadniczo uregulowane na soborach powszechnych już w XIII w. i w tym też czasie postanowienia te dotarły do Polski. Właściwie już na początku XV w. synody prowincjonalne polskie i synody diecezjalne uporały się z problemem rozwoju szkolnictwa parafialnego, powracając do spraw oświaty w zależności od potrzeb. Opisując początki szkół w poszczególnych miejscowościach, Autorka nie sięgnęła do podstawowych opracowań w tej dziedzinie. Pomijając skromną pracę piszącego te słowa<sup>2</sup>, nie można przy kwestiach rozwoju osadnictwa, urbanizacji i sieci szkolnej nie uwzględnić prac Feliksa Kiryka, który zagadnienia te przebadał nadzwyczaj gruntownie<sup>3</sup>. Wykorzystanie tych

<sup>2</sup> J. Ryś (1995). *Szkolnictwo parafialne w miastach Małopolski w XV wieku*. Warszawa: IHN PAN.

<sup>3</sup> Wymienię tylko: F. Kiryk (1985, 2011). *Urbanizacja rejonu między Iłżanką, Kamienną i Wisłoką do końca XVI stulecia*, wyd. 2. W: *Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Logopaedica*, z. 4; tenże (1994a). *Urbanizacja Małopolski województwo sandomierskie XIII–XVI wiek*. Kielce: Regionalny Ośrodek Studiów i Ochrony Środowiska Kulturalnego; tenże (1994b). *Z dziejów szkolnictwa sandomierskiego w XV w.* W: K. Kuczyński (red.), *Spoleczeństwo Polski średniowiecznej*, t. 6. Warszawa:

prac ustrzegłoby Autorkę od podania np. roku 1436 jako pierwszej wzmianki o szkole kolegiackiej w Kielcach<sup>4</sup> i pozwoliłoby na uściślenie początków szkół w miejscowościach, o których pisała. Ogólnie można mieć spore zastrzeżenia, co do podstawy bibliograficznej opracowania. Kiedyś od historyka wymagano, aby wykorzystał w swoich badaniach cały dotychczasowy dorobek, dotyczący danego tematu, a pominięcie jakiegokolwiek pozycji wytykano jako poważne uchybienie. Dzisiaj przy takiej liczbie wydawnictw i przy „nadprodukcji” wszelkiego rodzaju opracowań na bardzo różnym poziomie, badacz musi się dobrze zastanowić, które pozycje zasługują na uwzględnienie. Nie można jednak zupełnie zignorować podstawowych opracowań, nie przywołując ich nawet w odsyłaczach, chyba że Autorka uznała, że prace chociażby Stanisława Litaka, Jana Wiśniewskiego, Henryka Rutkowskiego, kolejne prace Wacława Urbana, czy w dalszej części, praca Mirosławy Chamcówny i jeszcze wielu innych badaczy nie zasługują tu na odnotowanie.

Nieporozumieniem jest też stwierdzenie: „W sąsiedniej parafii Waśniów, jak podaje «Nicolaus minister ecclesiae de Wasniow», pierwsza szkoła parafialna była zorganizowana w 1475 r.” (s. 26). W krakowskich *Aktach oficjalnych* pod tą datą wymieniony jest tylko ów sługa kościelny Mikołaj, ale niczego on nie „podaje”<sup>5</sup>. Na ogół przyjmuje się, że *minister ecclesiae* był związany ze szkołą, toteż jego obecność w parafii może być potwierdzeniem jej istnienia. Ten fragment Pawelec kończy równie niefortunnym stwierdzeniem, że przed powstaniem Komisji Edukacji Narodowej na terenie Kielecczyny działały cztery szkoły nauczające na poziomie średnim: „szkoły podwydziałowe w Sandomierzu, kolegium pijarskie w Radomiu, kolegium księży Bartoszków w Kielcach i kolonia akademicka Akademii Krakowskiej w Pińczowie”. Informację tę Autorka *Kształcenia nauczycieli...* opatrzyła odsyłaczem do pracy Henryka Barycza. Pomijam jej wartość merytoryczną, ale na pierwszy rzut oka widać, że nie może ona stamtąd pochodzić i tak faktycznie jest. A skoro już jestem przy opracowaniu Barycza, to gdyby Pawelec wnikliwie zapoznała się z jego treścią, to pewnie uniknęłaby jednoznaczego stwierdzenia, że gimnazjum pińczowskie: „Była to pierwsza humanistyczna szkoła tego typu w Polsce” (s. 30).

Rozdział drugi poświęcony jest kształceniu nauczycieli w okresie zaborów. Tu znalazł się także krótki podrozdział dotyczący czasów KEN. Oczywiście nasuwa się pytanie: czy słusznie w tym miejscu? Podstawę opracowania stanowią podręczniki do historii wychowania Stanisława Kota, Stefana Możdżenia i Adama Massalskiego z wyraźną preferencją najstarszego z tych opracowań – Kota.

---

IHN PAN; tenże (2007). *Opatów XIII–XVI w.* W: M. Spociński, Z. Pałubska (red.), *Kapituła Kolegiacka w Opatowie w 800-lecie istnienia*. Opatów: Wydawnictwo Diecezjalne i Drukarnia.

<sup>4</sup> F. Kiryk (1994b, s. 197).

<sup>5</sup> Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, A. Off.-2, k. 122; F. Kiryk (1994). *Urbanizacja Małopolski województwo sandomierskie*, s. 154.

Autorka raz tylko, i to w sposób niepoprawny, przywołuje podręcznik pod red. Łukasza Kurdybachy. Cytuje za nim fragment opracowania (zgodnego ze stanem ówczesnych badań) Mieczysławy Mityry-Dobrowolskiej dotyczącego KEN. Nasuwa się jednak w tym miejscu kolejne pytanie: Czy w opracowaniach naukowych powinno się cytować podręczniki? Moim zdaniem nie świadczy to najlepiej o poziomie opracowania, zwłaszcza jeżeli istnieje możliwość wykorzystania specjalistycznych i opracowań. Wartość merytoryczna rozdziału jest znikoma. Kilka ogólnych uwag o zadaniach KEN, pobieżne omówienie projektów oświatowych Franciszka Bielińskiego i Antoniego Popławskiego i w podobny sposób zaprezentowane zostały seminaria dla nauczycieli szkół parafialnych, których – jak wynika ze *Wstępu* – powstały trzy (s. 7) a z tekstu wynika, że raczej dwa. Natomiast to, co rzuca się w oczy w tak krótkim tekście, to powtórzenia. Na przykład o seminarium wileńskim mamy informację na trzech stronach, a tekst ze str. 37 jest niemal dokładnie powtórzony na s. 41.

Uwagi odnośnie do trzeciego rozdziału *Kształcenie nauczycieli na ziemi kieleckiej w okresie międzywojennym i w czasie II wojny światowej*, rozpocznę od pewnego sprostowania. Autorka pisze: „Wymienione czynniki spowodowały powstanie dwuletnich seminariów nauczycielskich jako podstawowej formy kształcenia kadr pedagogicznych. W kraju liczba takich zakładów wzrosła z 73 w 1918 r. do ponad 200 w 1928 r.” (s. 92), odsyłacz do tej informacji kieruje nas do pracy Henryka Rowida<sup>6</sup>. Pomijając fakt, że strona podana przez Autorkę jest zupełnie wyimaginowana (powinno być 293 a nie 86), należy zaznaczyć, że Rowid w całym swoim artykule nie wspomina o takim tworze jak dwuletnie seminarium (zresztą Pawelec sama podaje w innym miejscu, że „wcześniej” kształcenie w seminariach trwało cztery lata (s. 95)), a podane liczby dotyczą ogólnie liczby seminariów, jakie były na ziemiach polskich. Ograniczając się do ogólnych uwag należy stwierdzić, że rozdział napisany jest chaotycznie, bez jakiegokolwiek przewidywania, a czytelnik niezorientowany w problematyce będzie miał trudności z właściwym umiejscowieniem seminariów w polskim systemie szkolnym i w systemie kształcenia nauczycieli. Brak bowiem jasnego wykładu, że miały to być szkoły odpowiadające poziomem pełnej szkole średniej czyli gimnazjum wyższemu, toteż wymogi rekrutacyjne były tu podobne, a w tym przypadku ukończenie „najwyżej zorganizowanej” szkoły powszechnej, czyli siedmioklasowej. W związku z małą ilością szkół siedmioklasowych nie było kandydatów do seminarium i problem ten miały rozwiązać preparandy, będące kursami wyrównawczymi w zakresie ostatnich klas w pełni zorganizowanej szkoły powszechnej. Nie dowie się też czytelnik z recenzowanej pozycji, że

---

<sup>6</sup> H. Rowid (1928). Rozwój systemu studiów nauczycielskich w odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej w ciągu dziesięciolecia (1918–1928). *Ruch Pedagogiczny*, nr 10, 289–297. W swojej książce Pawelec podaje niepełny tytuł tej publikacji.

seminaria kończyły się trudnym egzaminem, zwanym często *maturą seminaryjną*, niedającą jednak prawa wstępu na wyższe uczelnie, a jedynie uprawniającą do pracy w charakterze nauczyciela tymczasowego, który dopiero po, co najmniej dwóch, latach pracy mógł przystąpić do drugiego egzaminu, a po jego złożeniu zostać nauczycielem etatowym.

Czytając o zmianach po 1932 r. w systemie kształcenia nauczycieli, dowiadujemy się, że „ustawa zakładała” dwie formy organizacyjne kształcenia nauczycieli, czyli pedagogia i licea pedagogiczne. To prawda, ale pedagogia sięgają początkami 1928 r., o czym nie wspomniano w poprzednim podrozdziale. W pracy znalazło się także omówienie organizacji kształcenia wychowawczyń przedszkoli a wcześniej pracownic ochronek. Czy kształcenie „ochroniarek” i wychowawczyń przedszkoli można podciągać pod kształcenie nauczycieli szkół elementarnych? To kwestia dyskusyjna, a moim zdaniem, jeżeli już te zagadnienia zostały uwzględnione, to powinny znaleźć odzwierciedlenie w tytule. Analizując ten problem należało sięgnąć do genezy i rozwoju ochronek w XIX w., które akurat na terenie Królestwa Polskiego rozwijały się najlepiej.

Niektóre fragmenty opracowania zmuszają uważnego czytelnika do sprawdzenia podanych informacji. Jeżeli na przykład Autorka pisze, że do wybuchu wojny przez nowo powstałe „zakłady kształcenia nauczycieli” (zapewne chodzi tu o licea pedagogiczne, ale bezpośrednio z tekstu to nie wynika), przewinęło się 3300 uczniów (s. 140) i informację tę opatrzyła odsyłaczem do artykułu Czesława Wycecha w *Głosie Nauczycielskim* nr 34 z 1938 r., ale bez podania stron. Wzbudza to kolejny raz podejrzliwość czytelnika i słusznie, bo w tym numerze nie ma artykułu Wycecha. Jest natomiast tekst przemówienia wygłoszonego przez Z. Nowickiego na X Zjeździe Delegatów Związku P. N. S. P., które z pewnością mogłoby się przydać Pawelec do lepszego naświetlenia problemu. Nieporozumieniem jest także przypis 494 (s. 157). W tekście Autorka *Kształcenia nauczycieli...* powołuje się na J. Jakubowskiego podając liczbę liceów pedagogicznych i liczbę nauczycieli, ale przypis odsyła czytelnika do Zarządzenia ministra oświaty z 9.01.1951 r., które takich danych nie zawiera. Na podstawie podanych przykładów można stwierdzić, że informacje podane przez Autorkę należy traktować z wielką ostrożnością, a zwłaszcza źródło ich pochodzenia.

Dzieje powojennego kształcenia nauczycieli opisane w ostatnim rozdziale, bazują głównie na istniejących opracowaniach, przy niewielkim wykorzystaniu materiałów archiwalnych. Brak tu syntetycznego ujęcia zagadnień, a raczej mamy do czynienia z krótkimi nomografiami poszczególnych szkół. Zdarzają się potknięcia stylistyczne i fragmenty trudne do zrozumienia. Pisząc, że licea pedagogiczne „uzyskiwały bardzo dobre rezultaty w zakresie wychowania” (s. 155) z dzisiejszej perspektywy zaraz nasuwa się pytanie o kierunki tego wychowania. Nieco dalej mamy stwierdzenie „Natomiast trudności rekrutacyjne, trwające

do 1956 r., wynikały bardziej z ideologii niż z poziomu zdawalności kandydatów i ich wiedzy zawodowej” (s. 157). Należałoby wyjaśnić, o jaką to ideologię chodzi, co oznacza „poziom zdawalności kandydatów” i ich „wiedza zawodowa” przed przyjęciem do liceum pedagogicznego.

Pomija też Pawelec kwestię wspomnianych już pedagogów i ich losu po roku 1946. Nie wspomina, że zostały one rozwiązane, a na miejsce niektórych z nich powstały państwowe wyższe szkoły pedagogiczne. Nie wspomina także o roli tych uczelni w przygotowaniu kadr do szkół podstawowych. Cały problem kwituje jednym zdaniem, że pedagogium kieleckie wznowiło działalność 17 marca 1945 r. (s. 178). Ta część opracowania zdominowana została przez ogólne informacje dotyczące sytuacji w całym kraju.

Warsztatowo praca pozostawia wiele do życzenia. Odsyłacze są nieprecyzyjne. Prace redakcyjne to efekt zbiorowego wysiłku kilku badaczy, stąd też w przypisach uwidacznia się pracę każdego ze współautorów oddzielnie. Nie wystarczy zacytować tytułu opracowania (np. na s. 133), czy też tylko tytułu i numeru czasopisma (np. s. 106). Zaskakujący jest też układ bibliografii. „Opracowania” – to także opracowania zwarte, a „Źródła archiwalne” – to nie nazwy poszczególnych archiwów, a tytuły zespołów w tych archiwach.

Kończąc stwierdzam, że pisanie prac z zakresu historii wychowania wymaga jednak odpowiedniego przygotowania, a przede wszystkim historycznego myślenia i umiejętności jasnego przekazu treści.

*Jan Ryś*

Uniwersytet Pedagogiczny  
im. KEN w Krakowie  
ORCID: 0000-0003-3794-768X